Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 16-go lipca 1934 r. Cena egzemplarza 20 gr.

SPORTOWIEC

Tygodnik poświęcony wszelkim gałęziom sportu.
Wychodzi w poniedziałki.

Rok I. Adres Redakcji i Administracji: Piłsudskiego 3. Nr. 3.

Prof. Jerzy Malkischer.

Rola kapitana drużyny.

Dla dobra wyczynów sportowych dzieli się zawodników Towarzystw na pewne zespoły, stojące na różnych przeważnie poziomach. Zespoły te nazywamy powszechnie drużynami. Nie można jednak mówić o stałych zespołach, składających się z tych samych zawodników. Jak w kalejdoskopie zmieniają się gracze, zależnie od woli, uznania lub jakiegoś widzimisie bezpośredniej władzy. Nie mam zamiaru tangować tutaj racji lub niesłuszności przesunięć. Zastępuje się zwykle pozycję słabszą, starszą, mało ambitną, jedynostką pod każdym względem lepszą. Czyni się to dla dobra sportu.

Na największe powodzenie jednak liczyć może zespół, w którym najmniej zachodzi zmian. W zespole takim nietrudno o harmonijną współpracę i zazębiające się czynności. Starsi, bardziej doświadczeni, silniejsi duchowo i fizycznie, wywierają przemożny wpływ na swoich kolegów, ustępujących im pod tym lub innym względem. Często, dzięki umiejętności wartościowania, zespoły bez nakazu, wyboru lub nominacji podporządkowują się radom i wskazówkom kolegi, wysuwając go na przywódcę zespołu, czyli — jak my w naszym sportowym języku mówimy — na kapitana drużyny. Najprostszy, naturalny, prymitywny sposób znalezienia przywódcy. Najczęściej jednak okazują się pionki zespołu mało zorjentowane, przyjmując jako kryterjum chwilową sympatję, powodowaną pewnem zobowiązaniem lub nakazem chwili.

Warto się jednak zastanowić, kto nadaje się na przywódcę takiego zespołu i czego żądać musielibyśmy od niego.

Wskazówki, tyczące się kapitana (skąpe zresztą), umieszczone w regulaminach związków sportowych lub w przepisach gry, uważać musimy jako odnoszące się li tylko do występów publicznych. Kapitan podpisuje protokół, bierze udział zwyczajowo w losowaniu, interwenjuje na boisku u sędziego i naodwrót, wykonuje jednem słowem czynności czysto formalne.

W wykonaniu takich czynności nie miałyby odegrać poważniejszej roli jego walory osobiste i wpływ duchowy na otoczenie. Każdy bez wyjątku nadawałby się zatem na przywódcę zespołu. Że tak nie jest i że tak być nie powinno, zgodzi się chyba ze mną każdy.

Gdybym porównał rolę kapitana zespołu do roli wychowawcy, to byłyby pewne nieścisłości w tem porównaniu. Rola kapitana nie jest rolą wychowawcy w stosunku do wychowanków. Kapitan jest rówieśnikiem członków zespołu, jest sam członkiem, spełniającym pewną określoną, a równą innym, funkcję w zespole. A przecież zadanie jego nie może i nie powinno się ograniczyć do wykonywania pewnych formalności, on musi być duchowym przywódcą zespołu na boisku i poza boiskiem, w szatni i klubie, na ulicy i w kawiarni, musi w sposób umiejętny do towarzyszy podejść, musi wytworzyć dla siebie pewną ustabilizowaną pozycję w zespole, musi być poważanym, ale musi także poważać.

Nietrudno z tego wywnioskować, że duchowym przywódcą może być tylko ten, który w całej pełni na to zasługuje, który taktem i grzecznością, umiarem, ale równocześnie stanowczością i sprawiedliwością potrafi sobie zaufanie i sympatję pozyskać, który w rozmaitych przejawach życia sportowego w należyty, a przedewszystkiem ludzki sposób do towarzyszy się ustosunkuje. Zadaniem jego zatem będzie urobić charaktery przez przykładne działanie i postępki, tępić w sposób umiejętny — bez rozkazów, nakazów i zakazów, które wywołują skutek wręcz odwrotny — warcholstwo i nieposłuszeństwo, oraz wrogie usto-

sunkowanie się do przeciwnika, publiczności i sędziego, zwłaszcza w razie przegranej. Do opamiętania doprowadzić musi i zrozumienia, że nietrudno jest z honorem wygrać, ale że musi się wykazać umiejętność opanowania się w razie przegranej.

Jeżeli poruszyłem już zadanie kapitana na boisku w czasie zawodów ze strony czysto formalnej, to nie od rzeczy będzie, jeżeli wskażę również na pewne anomalja i ujemne zabarwienia zespołów, za które kapitan osobiście w związku z wpływem wychowawczym, jaki wywierać winien, jest odpowiedzialny. Przypomnę tylko, jak niegrzecznie i niesportowo zachowują się często zawodnicy w szatni przed zawodami, jak niezgrabnie i niechlujnie ukazują się na boisku, jak ordynarnie i bezczelnie nawolywują siebie i przeciwników, jak plotkarsko i przytem wyrafinowanie postępują, jak krzyczą i przeklinają, dając tem samem dowód, że promienie wychowawcze nie dotarły jeszcze do nich ze strony kapitana i innych czynników do wychowania uprawnionych.

Życzeniem zatem byłoby, by te promienie wydobywały się z ognisk o scentralizowanej sile wychowawczej i aby promieniowały, docierając do najgłębszych tajników duszy, doskonaląc jednostki sportowe.

Galerja tarnowskich „asów“ sportowych.

(Dokończenie)

Szukając w tabeli mistrzów Polski jeszcze ziomka tarnowskiego, musielibyśmy się przerzucić z lekkiej atletyki do białego sportu, w którego historji wyryte jest nazwisko

Wittmann.

„Ziomek tarnowski“ będzie może zbyt śmiałe określenie, bo z Tarnowem łączyły go tylko studja gimnazjalne. W każdym razie przez czasokres ten należał do tarnowskiego „Samsonu“, gdzie stawiał pierwsze kroki na drodze do przyszłej sławy, która go m. i. zaprowadziła na korty sztokholmskie, jako partnera Gustawa V, króla szwedzkiego, czego 8 lat temu na placu tenisowym Samsonu przy ul. Seminaryjskiej niktby flegmatycznemu studencikowi-mrukowi nie odważył się przepowiedzieć.

Mistrzostwo Polski zdobył Wittman w kategorji juniorów w roku 1927, w ostatnich kilku latach spinał się powoli z 5-go na 3-cie miejsce, okazując się atoli najregularniejszym z pośród wszystkich zawodników i graczem o najmniejszej skali wahań formy. Obok występów o mniejszym rozgłosie w Morawskiej Ostrawie, Koszyszycach czy Wrocławiu, karjerę jego przeplatały poważniejsze turnieje w Pradze, Wiedniu, Meranie, Sztokholmie, Kopenhadze i Tallinie, skąd dwukrotnie przywiózł do Polski tytuł mistrzowski Estonji. Oto suche nazwiska, może nie tak znane czytelnikom tarnowskim, ale odpowiednio wysoko notowane na kortach i w redakcjach stolic środkowo-europejskich, które Wittmann ma na rozkładzie: Hecht (Praga), Schwenker (Berlin), Eiffermann, Kinzel, Baworowski (Wiedeń), Schröder, Lindquist (Sztokholm). Największym jego sukcesem była wygrana z Hechtem, ściśle biorąc druga z rzędu, jednakże o tyle donioślejsza, że kilkanaście dni wcześniej zwycięstwo Hechta nad jedną z najlepszych rakiet świata — Austinem (Anglja), zwróciło uwagę całej Europy na młodego Czechosłowaka, nawiasem mówiąc z tej samej miejscowości co Wittmann pochodzącego (Koszyce w Słowacji). Dwukrotnie też reprezentował Wittmann Polskę na Makkabiadzie (w Tel Awiw i w Pradze), znajdując wszakże pogromcę za pierwszym razem w swym odwiecznym rywalu Hechcie, zaś w Pradze uległ słynnemu Niemcowi Prennowi, startującemu w barwach Anglji.

O Tarnowie i swym dawnym klubie „Samson“ Wittmann też nie zapomniał, zjeżdżając trzy razy na mistrz. Wszechświatowego Związku „Makkabi“ i zagarniając tyleż razy oczywiście tytuł. Ten sam flegmatyk co dawniej, tylko może aspiracje nieznacznie wygórowane: II. klasa pociągu pospiesznego i hotel. Ale że Tarnowianie ze swoimi obchodzić się umieją, więc i swemu nieco napuszonemu synowi wyperswadowali, że miastu rodzinnemu należy pewne koncesje poczynić. I Wittmann nietylko w spotkaniach z lokalnymi przeciwnikami ustępstwa porobił (honorowe gemy!), ale z pierwotnych żądań finansowych dużo opuścił...

Gdy Wittmann niemal wszystkie swe sukcesy uzyskiwał nie jako Tarnowianin i gdy kwestja jego pochodzenia wogóle jest dziwnie skomplikowana (urodzony na Węgrzech, obywatel czechosłowacki, reprezentant barw polskich... — kto się w tem wyzna?!), wydał Tarnów drugiego mistrza Polski w juniorach, który startował już wyłącznie w barwach tutejszego „Samsonu“. Był nim

Holländer,

zdobywca mistrz. Polski w kategorji juniorów w roku 1931. Triumf jego ówczesny nabiera pewnej pikanterji szczególnie dziś, gdy ostatnie dzienniki przynoszą nam rewelacyjne wyniki Tarłowskiego w mistrz. Polski, w którem dotarł do finału, deklasując faworytów: Warmińskiego, Hebdę i Wittmanna. Tego ostatniego coprawda według wszelkich prawideł nie pobił, albowiem Wittmann, nie czekając końca scratchował; według jednej wersji czując się skrzywdzony stronniczemi rozstrzygnięciami sędziego, według innej czując zbliżającą się przegraną i pragnąc uniknąć narażenia się na ewent. klęskę ze znacznie młodszym zawodnikiem. Poruszamy tę historję, gdyż podobno w swem założeniu zdarzyła się w przededniu zdobycia mistrz. juniorów przez Holländra, kiedy jego przeciwnikiem w półfinale r. 1931 w Krakowie był również Tarłowski, lecz jakiż inny był wtedy efekt i jak inaczej na te okoliczności zareagował Holländer.

Nie przejął się tem, że tuż przed partją fotograf prasowy w chwili wejścia obu zawodników na kort poprosił Tarłowskiego na stronę, by zrobić dla „Przeglądu Sportowego" zdjęcie przyszłego mistrza, nie przejął się też tem, że Tarłowski z miejsca narzucił piekielne tempo i prowadził 5 : 1; powoli, lecz z niesamowitą regularnością odrobił stracony teren, osiągając pod rząd 6 gemów i nim publika ochłonęła ze zdumienia, a fotograf „Przeglądu Sportowego" ze złości nad straconą kliszą, pierwszy set przypadł Holländrowi 7 : 5. W drugim secie ratuje sędzia Lechner co się da dla swego pupilka Tarłowskiego i wspólnemi siłami wygrywają 6 : 3. Niepozbawiony temperamentu protest Tarnowianina przynosi w rezultacie zmianę sędziego, co okazuje się korzystniejsze niż scratch, bo teraz Holländer przerasta samego siebie, gem za gemem staje się jego łupem; nie pomagają przekleństwa Tarłowskiego, który we wszystkich widzi w danej chwili swych wrogów: w rakiecie, w piłkach, w chłopcach, sędzim... no i najbardziej — w intruzie z Tarnowa, który mu odebrał przesądzony jeszcze przed kilku godzinami tytuł. Odpowiedź Holländra w III. secie: 6 : 0.

Czy to był jednak już łabędzi śpiew Holländra? Studja na politechnice niestety przerwały obiecującą karjerę utalentowanego tennisisty, który fizycznie może niezbyt predystynowany, ambicją i ofiarnością nadrabiał niejedne braki, a co główne, wraz z doniosłością i wagą zadania, rósł w dwój- i trójnasób w siły.

Drobniutki, czupurny piętnastolatek o przekonaniach radykalnych — z wyżyn nadmiernego entuzjazmu popada za lada niepowodzeniem w niemniej skrajną tragiczną rozpacz — prezentuje się najmłodszy mistrz Polski

Gutek

(ping-pong czyli tennis stołowy). Najmłodszy nietylko w Tarnowie, ale i w Polsce, stanowi swego rodzaju unikat wśród „asów" sportu, przyczem swym zewnętrznym wyglądem mało przypomina prototyp sportowca w dorastającym wieku. Ale już w grze swej zdradza żywiołową werwę i agresywność, nakazującą zapomnieć o jego brakach fizycznych i mimo że nawet w swem mieście rodzinnem posiada równorzędną konkurencję, bogatym swym repertuarem i zabójczemi drajwami bezsprzecznie większą od nich wartość przedstawia.

Klasyfikując Gutka na miarę poziomu europejskiego, można na podstawie dotychczasowych teoretycznych doświadczeń zaryzykować twierdzenie, że bezwzględnie lepszych pingpongistów posiadają tylko Węgry. Prawdopodobnie nie dorównują także i mistrzom Czech, Austrji, Anglji lub Niemiec, lecz przewaga ich będzie już tak minimalna, że o zwycięstwie ich raczej chwilowa forma zadecydować może. Nie chcąc być z teorją naszą gołosłownymi, zwracamy uwagę, że Polska na ostatnich mistrzostwach świata w Paryżu zajęła 3-cie miejsce, przyczem sukces ten uzyskali dla niej Ehrlich i bracia Pohorylles, klasa zaś tych ostatnich dwóch w niczem nie przerasta przeciętnej formy Tarnowianina.

Nie sposób ominąć na tem miejscu skiffisty

Balickiego

Tarnowianina, startującego z racji swych studjów na akademji górniczej w barwach krakowskiego AZS-u, a reprezentującego w wioślarstwie klasę europejską, mającego jeszcze wielką przyszłość przed sobą, jakoteż

Jachimka II.

zaliczanego do najlepszych bramkarzy. Pierwszy z nich, wychowanek tutejszej szkoły realnej, w swym nowym domicylu znalazł pole do popisu w gałęzi, której — rzecz jasna — w Tarnowie nie mógł uprawiać. Jachimek II. zaś jest największym talentem bramkarskim, jaki Tarnów wydał i w tym samym okresie, gdy Smoczek prowadził atak Tarnovii od zwycięstwa do zwycięstwa (1926 i 1927), stanowił wraz z Ziemianem podporę defenzywy. Po jednorocznej przerwie ukazał się w r. 1929 ponownie w koszulce Tarnovii, odpowiednio windując swą drużynę do góry, póty zew z syreniego grodu i jemu „właściwej" drogi nie wskazał. To też od roku 1930 widzimy go w Warszawiance i kilkakrotnie w reprezentacji Warszawy.

Na zakończenie tej rewji Tarnowian, zapisanych tak chlubnie w historji sportu wskrzeszonej Rzplitej, wymienimy na razie kilka nazwisk, które się jeszcze nie wybiły tak wysoko, by w hierarchji sportowej polskiej czy nawet europejskiej zabłysnąć w pełni, o których się jednak można spodziewać, że niejedno z nich zasłuży sobie w niedalekiej przyszłości na godne miejsce w galerji „asów", jakąśmy sobie pozwolili w krótkich zarysach przedstawić.

I tak wybijają się ponad przeciętność w piłce nożnej śr. napastnicy Krawczyk i Witek, oraz 1-szy łącznik Pirych, w lekkiej atletyce dyskobol Toczyński (Mościce), długodystansowiec Frączek (Metal), sprinter Gross (Samson) i skoczek Jeż, w kolarstwie Kiełbasa, Dobczyński (Metal), w narciarstwie i boksie Lehrhaupt, w tennisie 15-letni Hauser i Gutek, w pingpongu Schiff II. i Klein i spodziewać się należy, że co roku do nazwisk tych inne dojdą i że reprezentacyjnego orła polskiego, który zdobił piersi Nowaka, Smoczka, Ziemiana i Wittmanna, niejeden jeszcze Tarnowianin w zwycięski bój poprowadzi. **f. a.**

Wyścig Kolarski o Mistrzostwo Górskie Polski

jako V-tą doroczną imprezę organizuje w niedzielę dnia 22 lipca br. K. P. W. Metal w Tarnowie, warsztaty kolejowe.

Protektorat nad tą imprezą raczyli objąć JW. Panowie: Wojewoda Dr Kwaśniewski, Dowódca O. K. V. Gen. Narbut-Łuczyński, Prezes O. D. K. P. Inż. Stodolski Mieczysław i Prezes Zarządu Głównego K. P. W. Poseł Starzak Władysław.

Wyścig odbędzie się na trasie Tarnów—Krynica 120 klm. i będzie prowadził przez następujące miejscowości: Tarnów — Koszyce — Janowice — Wróblowice — Zakliczyn — Paleśnica — Zbyszyce — Zabełcze — Nowy Sącz — Piątkowa — Grybów — Florenka — Krzyżówka — Huta — Krynica.

Jak wynika z podanych miejscowości, wyścig ten jest faktyczną próbą sił tak zawodnika, jako też i roweru, bowiem wzniesienia i spadki, jak również liczne serpentyny wymagają kolosalnej rutyny spinania się na ostre wzniesienia, jak i umiejętności zjazdu, tembardziej, że zjazdy te przeważnie mają miejsce w bardzo licznych serpentynach, wijących się nad głębokiemi parowami i każda chwila niepanowania nad rowerem grozi poważnym wypadkiem.

To też zdobycie mistrzostwa górskiego, a z tem i czerwonej koszulki z orłem białym będzie mozolnie zapracowane. PZTK. w Warszawie będzie mógł z tej imprezy wybrać elitę zawodników do zawodów międzynarodowych Warszawa—Berlin.

Kluby, obsyłające powyższe zawody, doceniając trudność trasy, zgłaszają przeważnie elitę swych zawodników.

Ogólna opinja kolarska twierdzi, że dotychczasowa trasa Mistrzostwa Górskiego Kraków—Zakopane była o 50% łatwiejsza do pokonania od obecnej, to też można śmiało powiedzieć, że w roku 1934 Mistrzostwo Górskie Polski będzie faktycznym sprawdzianem sprawności zawodnika i roweru. KPW. Metal doceniając powagę imprezy, bardzo dokładnie i starannie przygotowuje organizację tejże.

Start nastąpi o godzinie 7 rano na pierwszym klm. obok dworca kolejowego w Tarnowie. Pierwszy punkt kontrolny i stacja posiłkowa w Nowym Sączu, następnie drugi punkt kontrolny w Grybowie i meta w Krynicy obok stadjonu. Rozdanie nagród odbędzie się uroczyście w sali Domu Zdrojowego o godzinie 14. Lista dokładna zgłoszeń zawodników zostanie podana wraz z przydzielonemi numerami startowemi po zamknięciu zgłoszeń, t. j. 20 bm.

Detronizacja.

W całym kraju, a w szczególności w tutejszym Podokręgu daje się zauważyć już od roku silny spadek lekkiej atletyki. Spadek ten uwidacznia się nietylko w słabszych naogół wynikach wszystkich niemal zawodników, nietylko w zmaleniu ilości zawodów, ale może przedewszystkiem w braku zainteresowania tak ze strony klubów, jak i też ze strony publiczności.

Lekka atletyka, ta królowa sportów, która przed laty wstępnym bojem zdobyła nietylko kluby, ale pomału także i zainteresowanie szerszego ogółu, sport, który dla swej wszechstronności był zalecany nietylko przez fachowców, ale również i przez lekarzy, od kilkunastu miesięcy nietylko nic robi postępów, ale np. w Tarnowie widzimy wyraźny krok wstecz.

Kiedy przed laty robiono pierwsze kroki w lekkiej atletyce w Tarnowie, kiedy urządzano pierwsze imprezy, pracowano wśród strasznych wprost

warunków. Brak bieżni lekko atletycznych, brak magistratury sportowej, stojącej na odpowiedniej wyżynie brak kwalifikowanych sędziów, a przedewszystkiem jakiegokolwiek zainteresowania ze strony społeczeństwa, nie odstraszył tych pierwszych pionierów od kontynuowania swoich starań i faktycznie widziano z roku na rok większe czy mniejsze postępy.

Mimo że stosunki te z biegiem uległy zmianom na lepsze, bo istnieją już w Tarnowie dwie całkiem dobrze urządzone bieżnie lekko atletyczne istnieje Podokręg lekko atletyczny, na czele którego stoją ludzie zdolni i fachowi, jest już odpowiednia ilość kwalifikowanych sędziów lekkoatletycznych — sport ten z miesiąca na miesiąc upada. Nawet wystaranie się o kwalifikowanego trenera z Krakowa, który jedynie za zwrotem efektywnych kosztów przejazdu kolejowego przyjeżdża dwa razy w tygodniu do Tarnowa, nie zmienił stosunków na lepsze.

Jakiej okoliczności należy przypisać zmierzch tej królowej sportu? Winę ponoszą tu przedewszystkiem władze poszczególnych klubów, które przechodząc z jednej skrajności w drugą, cały zapał, całą energję wyładowują obecnie dla swoich sekcyj gier sportowych. Nie da się zaprzeczyć, że gry sportowe są może najbardziej zbliżone, o ile chodzi o ich celowość, do lekkiej atletyki, może najlepiej ją uzupełniają, nie należy jednak i w tych wypadkach przecholować, należy raczej pracę swą odpowiednio rozdzielić, a przedewszystkiem nie przerzucać lekko-atletów do gier sportowych, gdzie się prędzej manierują, a w każdym razie tracą zainteresowanie dla lekkiej atletyki.

Pewną część winy musimy również przypisać władzom tutejszego Podokręgu. Nie wystarczy bowiem, że do Zarządu należą ludzie fachowi, owiani najlepszemi chęciami, ale należy silnie popracować, wzbudzić zainteresowanie klubów i zawodników, popierać imprezy lekko-atletyczne, starać się o pomoc Powiatowej Komendy P. W. i W. F., urządzać kursy i pogadanki, a wówczas przy odpowiedniej działalności poszczególnych klubów nie dojdzie do detronizacji królowej sportu.

Jef.

Kronika.

Tarnów — Przemyśl.

W pierwszym tygodniu września odbędą się zawody międzymiastowe w piłce nożnej między reprezentacją Tarnowa a Przemyśla o puhar „Ekspresu Ilustrowanego", które mają zapoczątkować nową erę w piłkarstwie na prowincji małopolskiej przez stworzenie stałej, na wiele lat zakrojonej rywalizacji tych dwu najsilniejszych ośrodków sportowych. Ponieważ puhar ten, jako przechodni, dopiero po trzykrotnem kolejnem zwycięstwie staje się własnością jednej z drużyn, rozgrywki te stanowić będą przez długi czas niezwykłą atrakcję dla zainteresowanych miast, otwierając jednocześnie znudzonemu już do pewnego stopnia monotonną rywalizacją z krak. A-kl. piłkarstwu tarnowskiemu wrota na wschód.

Z punktu widzenia sportowego, walka Tarnowa z Przemyślem przedstawia się niemniej ciekawie, z dotychczasowych bowiem czterech spotkań między czołowymi reprezentantami tych miast, t. j. Tarnovią i Polonią, dwa mecze rozegrane w Tarnowie zakończyły się zwycięstwem Tarnovii (w r. 1922 5 : 3 i w r. 1929 2 : 1), odwrotnie zaś mecze w Przemyślu sukcesami gospodarzy (w r. 1922 2 : 0 i w r. 1929 2 : 1). To kompletne wyrównanie sił, dzięki któremu decydującym czynnikiem okazuje się własne boisko daje rękojmię, że pojedynek o puhar przeciągnie się przez szereg lat, podobnie jak swego czasu rozgrywki o puhar im. Żeleńskiego między Krakowem a Lwowem, na których impreza jest ściśle wzorowana.

Weiss, śr. pomocnk ŻMS-u wstępuje w najbliższym czasie w związki małżeńskie i porzuca grę w piłkę nożną. W drużynie swej, do której przystąpił, po rozwiązaniu swego macierzystego klubu Gordonia, grał 7 lat bez przerwy, piastując ostatnio godność kapitana.

Myśli z offside'u.

W przyszłym tygodniu ma przyjechać do Tarnowa w związku z wniesionym przez Legję protestem od zawodów z Tarnovią, na których decydująca bramka dla Tarnovii padła przy pomocy nieuprawnionego do gry i niewymienionego w karcie sędziowskiej psa, komisja śledcza celem przesłuchania świadków. Jak nam przewodniczący tej komisji w wywiadzie wyjaśnił, głównemu winowajcy, t. j. psu — o ile przesłuchanie jego nie da zadawalniających rezultatów — grozi dożywotnia dyskwalifikacja i wykluczenie z wszystkich boisk na terenie KZOPN.

*

Krążą pogłoski, że pies był zwolennikiem Legji (nie udało się nam niestety stwierdzić, czy specjalnie sprowadzony z Krakowa, czy też ze

sfer tutejszych sympatyków Legji) i przez swoją interwencję pragnął przyczynić się do zaanulowania i powtórzenia zawodów. Nieprawdopodobną tę wersję notujemy li tylko z obowiązku dziennikarskiego, tusząc, że komisja śledcza aferę tę niewątpliwie wyświetli.

*

Donoszą nam w ostatniej chwili, że Towarzystwo Ochrony Zwierząt na swem wczorajszem posiedzeniu uchwaliło wspomnianego psa w razie udowodnienia mu czynnego udziału w zakazanej zwierzętom jako nieetycznej i niekulturalnej grze w piłkę nożną, przypominającą dawne dzikie walki gladjatorów, w której uczestnicy z zadowoleniem nasycają się krwią płynącą na zielonej arenie, pozbawić dożywotnio wszelkich praw obywatelkich i wykluczyć ze społeczeństwa psiego.

*

Do środkowego napastnika Krawczyka przychodzi mały Jasiu i prosi go o piłkę nożną. Zdziwiony napastnik zapytuje, skąd mu ją ma wziąć.

Mały Jaś odpowiada: „Czytałem przecież w „Sportowcu", że Pan tak ślicznie piłki rozdaje..."

*

Odpowiedzi Redakcji. — Panu Lipie R. w T.: Przesłaną nam przez Pana „Galerję tarnowskich działaczy sportowych" przekazaliśmy do Muzeum Narodowego, gdzie znajdzie pomieszczenie. Tamże zakomunikowano nam, że „Galerji sędziów" z braku miejsca nie są w stanie przyjąć, zawaleni bowiem zostali w ostatnich czasach „galerjami sędziowskiemu" z całego szeregu miast. Wyjątek co najwyżej uczynią dla ewent. narytasów (komisarze sędziowscy i t. p.). W każdym razie porozumiemy się jeszcze z zarządem muzeum tarnowskiego.

Sport w Nowym Sączu.

WKS. 16 p. p. — K. S. „Oldboye" 5:1 (1:0).

W dniach 14 i 15 lipca br. gościła w Nowym Sączu drużyna piłkarska WKS. 16 p. p z Tarnowa. W pierwszym dniu rozegrała drużyna wojskowych mecz z K. S. „Oldboye", zakończony wynikiem 5:1 (1:0) dla wojskowych Do przerwy gra stała na jednakowym poziomie, przyczem trzeba zaznaczyć, że gospodarze nie wyzyskali kilku dogodnych pozycji podbramkowych. Po pauzie widoczną przewagę mają goście, przebywają stale na boisku przeciwnika zdobywając 4 bramki. Bramki uzyskali: Szwajnoch 2, Gałązka, Bącz i Szymura po jedne dla gości, dla gospodarzy Grzędzielski. Zawodami kierował p por. Kanikuła.

WKS. 16 p. p. — WKS. 1 p. s. p 2:2 (1:0)

W dniu 15 lipca br rozegrał mecz WKS. 16 p. p. z miejscową drużyną wojskowych, zakończny wynikiem remisowym. Gra stała na wcale wysokim poziomie, z lekką przewagą miejscowych po przerwie Dla gości bramki uzyskali Gałązka i Szymura, dla gospodarzy Ajre i Łukasik. Sędziował słabo p. Decker.

Strzelecki KS. — ŻKS. „Makkabi" Jasło 2:1.

Zawody powyższe o mistrzostwo B-klasy przyniosły niezbyt zasłużone zwycięstwo drużynie miejscowych, którzy prowadzili grę brutalną. „Makkabi była osłabiona, gdyż bezpośrednio przed zawodami zabroniono brać udział w zawodach Rublowi, przebywającemu obecnie w Nowym Sączu w 1 p s. p. Gra stała na niskim poziomie. Bramki uzyskali Kulig i Leśniak dla miejscowych, dla gości Neufeld. Sędziował b słabo p. Ungar z Tarnowa.

Ponadto odbyły się zawody konne 1 p s p, które wzbudziły ogromne zainteresowanie, gdyż miały miejsce po raz pierwszy w Nowym Sączu.

I. miejsce zdobył strzelec Gnacik na wałachu „Onegin"
II. „ „ „ Gunczaruk „ „Jurek"
III. „ „ „ Ornacyk „ „Ar".

Ostatnie wiadomości.

Wawel (Kraków) — **Tarnovia 2 : 1 (1 : 0).**

Mistrz. kl. A.

(Pol.) Pasmo zwycięstw Tarnovii na jej własnem boisku przerwała drużyna wojskowa z Krakowa, której gra nie tyle efektowna dla oka, jak skuteczna i niebezpieczna w wykonaniu, zupełnie wystarczyła, by z Tarnowa wywieźć dwa cenne punkty. Zespół gości cechowała niezwykła ambicja, wola zwycięstwa, walka o każdą niemal piłkę. Najlepszą częścią ich zespołu to doskonały atak, którego akcje nosiły zawsze w zarodku bramkę. Pełnowartościowym graczem okazał się bramkarz gości, który wprost brawurowo obronił kilka strzałów Pirycha.

Gra Tarnovii pozostawiała wiele do życzenia. Chaos, niezrozumienie się linji i graczy, wzajemne pretensje, nawoływania się — zamieniły zespół na grupę ludzi z sobą niewiążącą się. Skutek takiej gry jest odzwierciedlony w utracie dwu punktów. Atak, który dotychczas tak dobrze się czuł na własnem boisku, w tem spotkaniu żadnej wartości nie przedstawiał, jeśli uwzględnimy cały

szereg pozycyj podbramkowych, w kompromitujący sposób nie wykorzystanych.

Linja pomocy, a zwłaszcza skrajni, odznaczyła się wprawdzie pracowitością, ale jeśli chodzi o wspomaganie napadu piłkami, to nadal mamy w tym kierunku duże zastrzeżenia. Spełnili tyko rolę defenzywną. Jeżeli chodzi o trio obronne, to bramkarz Roik był bodaj najsłabszym graczem na boisku i przynajmniej jedną bramkę może na swoje konto zanotować. Jego niepewne chwytanie piłki, ryzykowne na błotnistem terenie wybiegi dużo krwi napsuły zwolennikom Tarnovii. Obrońcy naogół swe zadanie spełnili zadowalająco.

Wawel od pierwszej chwili racjonalniej rozkłada grę zespołową, nie bawi się w kombinacje, lecz jak należało na błotnistym terenie strzela z każdej pozycji, co też zostaje uwieńczone sukcesem w postaci bramki, strzelonej przez Wołoszyna z podania lewego łącznika. Po pauzie wyrównanie uzyskuje Pirych, lasowanym strzałem nie do obrony z rzutu wolnego z linji pola karnego za foul obrońcy. W 20 minut potem Wróbel ustala wynik meczu, strzelając zwycięską bramkę, przyczem nie bez winy był bramkarz. Publiczność domaga się od Tarnovii zremisowania, ale miast zaspokoić „głód bramkowy widowni" kombinują wszerz i wzdłuż i tylko w tym celu, by będąc nawet przed bramką, strzelić Panu Bogu w okno.

Sędziował p. Cenzor z Krakowa.

Przed zawodami Zarząd Tarnovii z Drem Zacharjasiewiczem na czele wręczył upominek i bukiet kwiatów graczowi Jachimkowi Wł. z okazji 400-nego meczu w barwach Tarnovii.

Grzegórzecki — Olsza 1 : 0

Legja — Zwierzyniecki 3 : 1

Klasa A.

Nazwa klubu	Ilość gier	Stos. bram.	Pkt.
Grzegórzecki K. S.	16	32 : 15	23
Tarnovia	16	31 : 24	18
Legja	16	26 : 28	18
Wawel	16	23 : 18	17
Krowodrza	15	18 : 20	14
Olsza	16	20 : 26	14
Zwierzyniecki K. S	16	17 : 25	14
Korona	15	24 : 27	13
Makkabi	16	16 : 24	11

OD REDAKCJI.

Z powodu ferji letnich, oraz wyjazdu członków komitetu redakcyjnego, następny numer ukaże się z rozpoczęciem roku szkolnego, t. j. po 15-tym sierpnia. Powyższa przerwa będzie odpowiednio abonentom zaliczona.

MISTRZOSTWA KLASY B.

Mościce — Sandecja 4 : 1 (1 : 0).

Zawody powyższe przypominały raczej rozgrywki **w piłkę wodną,** wskutek bowiem ulewnego deszczu boisko zamieniło się w jedną wielką kałużę, uniemożliwiającą normalną grę. To też gracze obu drużyn swobodnie „pływali" i wzajemnie raczyli się do syta brudną wodą.

Do przerwy wynik ustala Hubert dla Sandecji. Po przerwie Mościce uzyskują dwie bramki z rzutów karnych, zbyt pochopnie podyktowanych, których egzekutorem był Siegmann. Dalsze dwie bramki z zamieszania podbramkowego uzyskują Fałatowicz i Mikulski.

Sędziował nieszczególnie p. Frączkiewicz.

16 p. p. — Gwiazda 14 : 0 (6 : 0).

Rzadko notowany wynik dwucyfrowy jest dostatecznem odzwierciedleniem przebiegu gry i stosunku sił. Łupem bramek podzielili się: Szymura 6, Gałązka 5, Bończ i Szynwald po 1, a wreszcie jedna samobójcza.

Żmudnem liczeniem bramek zajął się p. Wiśniowski.

KPW. Metal — Ż. M. S. 5 : 1 (1 : 0).

Drużyna ŻMS-u nie mając aspiracji do wygrania tego meczu, wystąpiła z 4 rezerwowymi, a to z wielką dla siebie szkodą, bo przy marnej grze Metalu mogła łatwo zawody wygrać. Do pauzy ŻMS. był przeciwnikiem równorzędnym i w tym okresie przy większym zapale i chęci do strzału swych graczy (Grossmann) mógł sobie zapewnić zwycięstwo. Po przerwie do głosu dochodzi coraz bardziej Metal, strzelając w tym okresie cztery bramki, a to przez Bryka i Kornausa po 2. Punkt honorowy dla ŻMS-u uzyskuje środkowy napastnik Grossmann.

Sędziował dobrze p. Kulczyk.

Samson Jutrzenka 1 : 1 (1 : 1).

Święta wojna między „burżuazją" a „proletarjatem" przestała już być tym wabikiem, który ściągał na boisko niezliczone rzesze swych zwolenników, ku zresztą wielkiej uciesze skarbników towarzystw. W dobie kryzysu ludziska, mając inne zmartwienia, zapomnieli o swych ulubionych „derbach" i na boisku znalazła się zwykła ilość widzów.

Jeżeli chodzi o ocenę gry i jej wynik, to gra sama była na całkiem niskim poziomie. Wynik sam winien Samon uważać dla siebie za bardzo szczęśliwy, Jutrzenka bowiem była drużyną lepszą, twardszą i bardziej skonsolidowaną, ale cóż z tego, kedy wszystkie jej akcje kończyły się na polu karnem przeciwnika, albo też rozbijały się o bardzo dobrze w tym dniu grającą obronę Sam-

sonu (Knobloch—Owide). Samson zmuszony był wystąpić z 3-ma rezerwowymi, jak nas bowiem poinformowano, „asy“ pierwszej drużyny odmówiły udziału z „zawodowych“ powodów. Z Jutrzenki na wyróżnienie zasługuje Ruda, Haber, Garnreich. Pod adresem tego ostatniego mielibyśmy jednak prośbę, by się trochę mniej hałaśliwie zachowywał na boisku.

Sędziował p. Hirsch z Krakowa.

JASŁO.

Czarni — Tarnovia Ib. 5 : 0 (2 : 0).

Niespodziewanie wysoką porażkę odniosła drużyna Tarnovii w Jaśle, aczkolwiek zademonstrowała grą bardzo ładną i do przerwy kilkakrotnie poważnie zagrażała bramce Czarnych i tylko wskutek niezaradności swego ataku nie zapewniła sobie w tym okresie zwycięstwa.

Po przerwie obraz gry się zmienił na korzyść gospodarzy. Czarni pokrzepieni na duchu dość poważnem „vor“, nie bawią się, jak przeciwnik, w zawiłe kombinacje, lecz grają skutecznie, konsekwencją czego jest też uzyskanie w tym okresie dalszych trzech bramek. Tarnovia w tym czasie nie wykorzystuje nawet rzutu karnego. Nie bez winy był bramkarz Tarnovii, który, zwłaszcza pierwsze trzy bramki puścił w kompromitujący sposób. Bramki uzyskali: Knapik, Madej, Kiełtyka Barański i Brożyna.

Sędziował p. Wiśniowski z Tarnowa.

Dokładna tabela mistrzostw klasy B przedstawia się po uwzględnieniu walk-owerów, wedle oficjalnych weryfikacyj, jak poniżej.

Klasa B.

Nazwa klubu	Ilość gier	Stos. bram.	Pkt.
Metal	15	50 : 18	25
16 p. p.	13	55 : 17	22
Sandecja (N. S.)	15	33 : 16	20
Czarni (J.)	14	37 : 20	20
Jutrzenka	14	28 : 20	15
Mościce	15	28 : 22	15
Tarnovia II	14	32 : 21	15
Samson	14	23 : 26	13
Makkabi (J)	15	25 : 36	10
Ż. M S	15	17 : 37	10
Gwiazda	16	14 : 69	5
Strzelecki (N. S.)	14	7 : 47	4

Uwaga: Nie uwzględniono w tej tabeli niedokończonych zawodów: Tarnovia II. — 16 p. p. 2 : 1, Samson — ŻMS. 2 : 0 i nierozegranego spotkania Strzelecki — Jutrzenka.

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . .	—·80 Zł.
Kwartalnie . . .	2·20 „
Półrocznie . . .	4·20 „
Rocznie . . .	8·— „

Wydawca: Tadeusz Tarkowski.

Odp. Redaktor: Artur Polanecki.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.

OGŁOSZENIA:

Strona	100·— Zł.
1/2 strony . . .	50·— „
1/4 „ . . .	30·— „
1/8 „ . . .	18·— „
1/16 „ . . .	10· „

Czytajcie i rozpowszechniajcie „SPORTOWIEC“!